

KULTURA NA SZCZEBLU POWIATU

W ostatnich tygodniach miasto Wałbrzych było przedmiotem szczególnego zainteresowania kibiców sportowych. Drużyna tamtejszego „Zagłębia” wysunęła się bowiem na czoło II ligi piłkarskiej i zapewniła sobie awans do I ligi. Był to oczywiście wielki sukces nie tylko samej drużyny, lecz i całego miasta.

Ale to miasto powiatowe w woj. wrocławskim, stolica drugiego w Polsce zagłębia węglowego, ma także poważne ambicje kulturalne. Od czterech blisko lat działa tam, powołany do życia z inicjatywy miejscowego społeczeństwa, przy pełnym poparciu władz powiatowych i wojewódzkich, stały, zawodowy teatr dramatyczny.

Jaki jest ten teatr w Wałbrzychu? Mogliśmy zapoznać się z jego pracą w czasie kolejnej sesji wyjazdowej Klubu Krytyki Teatralnej SDP.

NAJWIĘKSZE wrażenie wywiera przedstawienie „HAMLETA”, czytelne, przekazujące jasno sens tragedii Szekspira, jej strukturę i piękno.

Ma ono dobry rytm i tempo. Jest to przede wszystkim zaśluga KRYSZYNY TYSZARSKIEJ, reżysera przedstawienia. Opracowała ona bardzo dobrze tekst, wybierając pięknie brzmiący przekład Jarostawa Iwaszkiewicza, znalazła trafnie odwrocie roli tytułowej i poprowadziła go pewnie i konsekwentnie. Jest nim KAZIMIERZ MOTYLEWSKI, młody aktor, który dopiero czwarty sezon jest na scenie. A jednak potrafi przekonać nas, że taki mógł być duński królwicz, a nawet chwilami porwać i wzruszyć do głębi lego tragedią. Co zaś najważniejsze, był prosty i naturalny, mówił tekst wyraźnie i swobodnie, bez manery i bez patosu, bez pozy i bez przesady, tak jakby trzymał się ściśle wskazówek, jakie Szekspir dał aktorom. Nie powiodły mu się najlepiej dwa słynne monologi: „Być czy też nie być” i „Niech z bólu ryczy ranny łód”. Natomiast bardzo pięknie zagrał sce-

mentarnej (która należała do najlepszych w tym przedstawieniu) i scenę końcową sztuki. Był Hamletem może mniej filozoficznym i refleksyjnym, za to bardzo współczesnym i bliskim chyba odczuciom i zachowaniu ludzi dnia dzisiejszego. Reszta zespołu nie dorównała odtwórcy roli głównej. Można jeszcze wymienić MARKA ŁYCZKOWSKIEGO w roli króla Klaudiusza i ADAMA CYPRIANA (Pierwszy grabarz). Reszta niech będzie milczeniem.

„Hamlet” jest w Wałbrzychu prawdziwym wydarzeniem. Grany jest długo i cieszy się wielkim powodzeniem. Jego przedstawienia osiągały największą frekwencję, co dobrze świadczy o guście i zainteresowaniach literackich mieszkańców Wałbrzycha. I dobrze jest, jeśli flirt z Melpomeną nowego wi-

„Niecnota w sidłach” oparta jest na wschodniej baśni o wiernej żonie co wyprowadziła w pole trzech gachów, pieniądze zyskując i cnoty nie tracąc. Jest to komedia (lub raczej prawie farsa) dosyć frywolna i pikantna, ale w taktownej reżyserii IRENY BYRSKIEJ wcale nie przekraczająca granic dobrego smaku. Najwięcej oklasków zbiera JERZY SIECH jako Arlekin, sprytny sługa, obwieś i szelma z wdziękiem, potomek mollirowskiego Skapena, kolega Frontyna i prekursor Figara. Spokojnie i powściągliwie zagrała rolę cnej Aruji, narażonej na tyle pokus — MIROSLAWA LESNIEWSKA. Fertyczną Laurą była STEFANIA MASSAŁSKA. Efektowne dekoracje, naśladujące scenę teatru dworskiego w Nieświeżu, zaprojektował ZBIGNIEW WIĘCKOWSKI. Zabrakło im może tylko weseleszych kolorów. Za to kostiumy były bogate i barwne.

„CZAPAJEW”, epickie widowisko rewolucyjne z cza-

nastroj, malując środkami muzycznymi obraz wojny domowej.

Bardziej konwencjonalny charakter ma przedstawienie komedii Calderona „DWOJE BRAM TRUDNA STRAZ”, choć teatr wałbrzyski ma tu zasługę przygotowania polskiej prapremiery tego utworu. Zbigniew Kopalko jest doświadczonego reżyserem i poprowadził całość kulturalnie i sprawnie, na tle lekkiej, ładnej scenografii i kolorowych kostiumów Anny Szelligi, ale niewiele więcej można o tym spektaklu powiedzieć.

Jest on ujęty w stylu komedii dell'arte i trochę nazbyt ugrzeczniony i gładki, biorąc pod uwagę namietność hiszpańskich kochanków. JANUSZ KARAN i

W najmłodszym teatrze Polski Ludowej

dza teatralnego rozpoczyna się nie od operetki, (której w Wałbrzychu nie ma), czy od „kryminałów” i rewii, lecz właśnie od Szekspira.

Na konto swych sukcesów może teatr wałbrzyski wpisać także prezentację pełnej wdzięku komedii Urszuli Radziwiłłowej „NIECNOTA W SIDŁACH”. Jest to zaśluga Celestyna Skołudy, który wpadł na dobry pomysł opracowania tej sztuki i skłonił teatr do jej wystawienia.

Napisane w XVIII wieku dla teatru dworskiego w Nieświeżu utwory Urszuli Radziwiłłowej ukazały się nakładem PIW w roku 1961, lecz jakoś nikt nie kwapił się do wystawienia któregoś z nich. Eksperyment wałbrzyski wykazał, że tkwi w nich bogaty materiał na udane przedstawienia, pod warunkiem, że znajdzie się do nich właściwy klucz. Nie mają wprawdzie kultury literackiej „Parad” i innych utworów Jana Potockiego, pisanych dla teatru dworskiego w Łańcucie, ale ich naiwny realizm ma urok zupełnie inny i także w swoim rodzaju niepowtarzalny.

sów wojny domowej, przygotowane dla uczczenia 50-lecia Rewolucji Październikowej, było wyrazem pełnego zrozumienia teatru dla jego funkcji ideowo-wychowawczych.

Przedstawienie jest dynamiczne, jego tempo budzi uznanie, a bohater (JERZY SIECH) ma szansę zdobycia wśród wałbrzyskiej młodzieży nie mniejszej sympatii i popularności, niż słynny Zorro, czterej pancerni, czy kapitan Kloss. Wyróżnia się w tym przedstawieniu także JAN STAWARZ (Stiopin) i RYSZARD PALCZYŃSKI (Kutia-kow), jak również KAZIMIERZ MOTYLEWSKI w roli komisarza Furmanowa. Spektakl jest także pokazem sprawności młodej ekipy technicznej teatru, która na oczach publiczności, w mundurach żołnierzy Czapaiewa, zmienia błyskawicznie dekoracje, komponowane z kilku, stale obecných na scenie elementów, nie tylko nie wstrzymując biegu akcji, lecz raczej ją jeszcze dynamizując. Zmiany dekoracji dokonują się przy huku salw karabinów maszynowych i wystrzałów armatnich, co stwarza jakby tło dźwiękowe i potęguje

ADAM WOLANCZYK grają, ze swadą dwóch galantów, KRYSZYNA ŁYCZKOWSKA jest ładną Laurą, zaś ADAM CYPRIAN — niewydarzonym służącym Harbuzem.

I wreszcie sztuka słowackiego pisarza Juliusza Barcza-Iwana „DWAJ”. Tu wybór okazał się najmniej trafny. Utwór jest wtórny i wymyślony, ma być czymś w rodzaju dramatu egzystencjalistycznego, powtórzeniem sytuacji ostatecznej z „Drzwi zamkniętych” Sartre'a, zaprawionym elementami teatru okrucieństwa, tak od pewnego czasu modnego w Europie.

Teatr włożył w opracowanie tej sztuki wiele wysiłku. Przedstawienie jest czyste, dobrze pomyślane, MAREK ŁYCZKOWSKI stworzył w roli demonicznego Augusta postać wyrazistą i sugestywną, a jednak szkoda było trudu wałbrzyskiego teatru. Wysokie wymagania literackie kierownictwa teatru sprawdziły się w poprzednich pozycjach. Nie należało więc schodzić poniżej nich przy wyborze następnego premiery.

KTO chodzi do wałbrzyskiego teatru? Z autopsji i miejscowych informacji wynika, że przede wszystkim młodzież, która zapewnia często widowinę. Jest to najwzdzięczniejsza publiczność i miło było patrzeć i słuchać z jakim entuzjazmem oklaskiwali młodzi widzowie przedstawienie „Hamleta”, jak po każdym spektaklu darzyli ulubionych aktorów kwiatami itp. Specyfika wałbrzyskiego teatru polega jednak na tym, że znaczną część widowni stanowią tu także robotnicy. Badania nad składem społecznym widowni wałbrzyskiego teatru są w toku. Ale już dziś można powiedzieć, że nastawia się on na zdobycie robotniczej publiczności, myśli o swym repertuarze pod tym kątem widzenia, rozprowadza bilety w formie abonamentów, zakupowanych dla robotników przez wielkie zakłady pracy i ma, jako jeden z pierwszych w Polsce, realną szansę zapewnienia swej widowni tą publicznością, na której najbardziej nam zależy.

Temu problemowi poświęcona była ciekawa dyskusja, zorganizowana z okazji sesji wyjazdowej Klubu Krytyki Teatralnej SDP w Wałbrzychu. Jest tu jeszcze wiele do zrobienia, ale może właśnie tu w Wałbrzychu zrealizować będzie można i zaobserwować w najczyściejszej formie przebieg tego ważnego doświadczenia, tej jakże ważnej akcji. Istnieje tu bowiem tylko jeden teatr, a miasto liczące już ponad 130 tysięcy mieszkańców, zamieszkałe jest w dużym procencie przez górników i robotników. Poważna jest tu także rola integrująca teatr wobec ludności, przybyłej z Francji (repatrianci), czy ze wschodu, lub zwerbowanej do kopalń z różnych stron kraju. Teatr jako więź jednocząca tę tak bardzo różnorodną ludność i umacniająca oddziaływanie kultury polskiej na nią ma więc w tym mieście szczególne znaczenie.

ROMAN SZYDŁOWSKI